

WIADOMOŚCI DNIA

90-447 ŁÓDŹ

ul. Piotrkowska 175

Nr 125 29-06-94 z dn. ....

KULTURA

# Rajery, miecze i sztylety...

Poznańskie środowisko artystyczne, i nie tylko, aż trzęsie się od wydarzeń i sensacji. Wielkie emocje rozbudziła w prężnym skądinąd kulturalnie mieście najnowsza premiera Teatru Wielkiego, jaką była „Semiramide” Rossiniego.

Dyrektorzy poznańskiej opery do realizacji tego gigantycznego dzieła zaprosili twórców z Włoch: reżysera **Giovanni Pampiglione** i scenografa **Santi Migneco**. Aby przedstawić - wystawiane w

Ci sami, jak również świetnie się mająca „imć Plotka” z przekonaniem informują, że gwiazda premiery - **Ewa Podleś** - za występ (jeden) w partii Arsace zainkasowała honorarium ni mniej ni

poniżej 10 tysięcy marek.

Owe sumy - podobno - przyczyniły się do zwolnienia z teatru zastępcy dyrektora do spraw artystycznych - **Macieja Jabłońskiego**. Złośliwi twierdzą, że to dlatego, iż pieniądze wydał w tajemnicy przed naczelnym, ale nie wiadomo, czy należy w to wierzyć. Tak czy owak Poznań „Semiramidę” ma i jest dziś chyba jedyną sceną na świecie, która operę tę wystawia. I to jak!

No właśnie: dekoracja ubożuchna, w sumie raczej z tych najbrzydszych. Reżyseria owszem - niczego sobie: artyści wiedzą skąd wyjść i jak zejść ze sceny, ba, nawet w którym miejscu stanąć, czasem się położył (ostatnie słowo nie jest broń Boże aluzją do poziomu wykonania).

Za to kostiumy! **Elizabeth Taylor** jako **Kleopatra** była skromniej i biedniej ubrana. Nie pamiętam filmu zrealizowanego w złotych czasach Hollywood, który mógłby pochwalić się bogatszymi strojami. Złoto, brylanty, rubiny, szmaragdy wprost kąpią z jedwabiu, złotogłowi i brokatów. Rajery ze strusich i marabucich piór we wszystkich kolorach tęczy i na każdej niemal głowie. Miecze i sztylety błyszczą drogocennymi kamieniami. Ze sceny po prostu już nie kapie, ale splywa bogactwem. Choć na cenach „odzieży” za bardzo się nie znam, to myślę, że za jedno

„ubranko” tytułowej **Semiramidy** można by kupić, jeśli nie pięćseto, to chociaż „malucha”.

Publika „wali” do teatru, że aż miło. Szczęśliwie jednak do podziwiania ma nie tylko ową „wystawę”, ale jeszcze doborowy zespół wokalistów. **Agnieszka Kurowska** w partii tytułowej i **Bożena Zawisłak** jako Arsace ustępują, rzecz jasna, **Montserrat Caballé** i **Marylin Horne**, ale mimo to są po prostu znakomite. Świetnie z bardzo trudnej partii basowej **Assura** wywiązał się także obdarzony pięknym głosem **Janusz Borowicz**. Jedyne zarzut, jaki mam do strony muzycznej spektaklu, kieruję do orkiestry. Tak się nieszczęśliwie złożyło, że oglądać „Semiramidę” musiałem z pierwszego rzędu, zatem cały czas prócz sceny „na oku” miałem muzyków. I przyznam, że nieco rozpraszały mnie, a nawet przeszkadzały rozmowy prowadzone przez panie grające na instrumentach perkusyjnych i panów waltornistów, którzy zdecydowanie lepiej zrobiliby skupiając się na batucie **Jacka Kraszewskiego**.

Mimo niedogodności, wraz ze wszystkimi widzami wstałem i oklaskiwałem przedstawienie tak samo gorąco, jak reżyser ze sceny dziękował za realizację zdmisjonowanemu już **Maciejowi Jabłońskiemu**.

MICHAŁ LENARCIŃSKI



Ewa Podleś jest solistką m.in. La Scali. W partii Arsace debiutowała w 1992 roku w Teatro La Fenice w Wenecji.

Foto: PAP/CAF

Polsce ostatnio w ubiegłym stuleciu - miało powodzenie u publiczności i szacunek u krytyki, przeznaczono na jego produkcję... dwa miliardy złotych. Tak przynajmniej twierdzą wtajemniczeni.

więcej, tylko 140 milionów złotych polskich (jeszcze starych). Jak na nasze warunki, suma jest astronomiczna, ale z drugiej strony światowa gwiazda, a Ewa Podleś nią jest, nigdzie „nie schodzi”